

Szukaj mnie w ciszy bez słów

Pan Sandżaj Mahalingam

Bhagawadgita głosi, że obchody Daśary w Prasanthi Nilajam są pełnym przejawieniem wszystkich głównych dróg prowadzących do Boga. Jadźnie i towarzyszące im obrzędy symbolizują bhaktimargę (ścieżkę oddawania czci), grama sewa, jaką wykonują uczniowie szkół i studenci koledżów, uczy karmamargi (ścieżki działania), natomiast wieczorne pouczające przemówienia i prezentacje na temat różnych świętych pism kierują człowieka na ścieżkę dźnianamargi (ścieżkę mądrości). Poniżej przedstawiamy zapis jednego z takich przemówień wygłoszonych w Sai Kulwant Hall w dniu 27 września 2014 roku.

Dr Sandżaj Mahalingam ukończył studia magisterskie z zarządzania i zrobił doktorat z filozofii w Instytucie Wyższego Nauczania Sri Sathya Sai w latach 2002-2008. Od tego czasu służy na wydziale Zarządzania i Handlu w kampusie Prasanthi Nilajam.

Ofiarujmy pełne miłości pozdrowienia boskim lotosowym stopom naszego najukochańszego Bhagawana, naszego najbardziej miłosiernego, kochającego i współczującego mistrza, jednej boskiej zasadzie, jednemu bez drugiego, ponadczasowemu, bezprzyczynowemu i bezpostaciowemu, który przybrał szatę ograniczenia i postać, abyśmy my, ludzie, którzy wciąż tkwimy w naszych umysłach, mogli zrozumieć nieograniczone przez ograniczone.

Temu, który jaśnieje w naszych sercach tutaj i teraz, żywemu, pełnemu energii, świecącemu blaskiem tysiąca słońc, naszej boskiej matce, naszemu boskiemu ojcu, naszemu boskiemu guru, naszemu boskiemu dobroczyńcy, temu, który jest źródłem naszej inspiracji, a przede wszystkim naszemu bohaterowi, boskiej istocie, składam u lotosowych stóp niezliczone, nieograniczone, tysięckrotne pozdrowienia.

Składam także pełne miłości pokłony u stóp wszystkich osób, które dzisiaj zgromadziły się tu w tej sali.

Mądrość zawsze rozkwita z wnętrza. Wydarzenia zewnętrzne w najlepszym razie mogą być możliwościami i wskazówkami. W rzeczywistości nasze święte pisma idą jeszcze dalej i głoszą: *Śabda dżalam maharanjam czitta Bhramana karanam*. Znaczy to, że słowa są jak bardzo gęsty las i że to w znacznym stopniu one odpowiadają za rozpraszanie i zwodzenie świadomości. Mówi się, że przedstawienie musi trwać.

Rozwiązaniem problemu jest usunięcie problemu

Skorzystam z okazji, aby podzielić się kilkoma doświadczeniami i lekcjami, jakich się nauczyłem. Doświadczenia te mogą wydawać się nieistotne, lecz dla mnie, dla mojego życia, były bardzo subtelne i głębokie, a także pozostawiły niezatarty ślad w mojej świadomości.

We wrześniu 2010 roku obroniłem doktorat. W tamtym czasie miałem bardzo skromne dochody, jeśli mogę tak powiedzieć. Musieliśmy przeżyć za około 5000-6000 rupii miesięcznie. Ta kwota wystarczyła na godne życie w Puttaparthi. Na początku miesiąca zdarzył się nieoczekiwany wydatek. Był 4 września, miałem wtedy na koncie 2 000 rupii. Trzeba było przeżyć miesiąc, a ja bardzo się martwiłem – 2 000 rupii i 26 dni. Jak sobie poradzę?

Przyszedł czas na wieczorne modlitwy. Umyłem się i usiadłem przed ołtarzykiem. Mój umysł był niespokojny. Pojawiło się u mnie uczucie gniewu i niezadowolenia. Wszyscy zgodzicie się ze mną, że nie jest to najlepszy moment, jeśli próbujemy połączyć się z wewnętrzną boskością. Dlatego ofiarowałem Bhagawanowi mój stan wewnętrzny, mówiąc: „Swami, taki jest mój stan. Ty jesteś najwyższym światłem. Ofiarowuję ci moje problemy, zrób z nimi, co chcesz”.

Moje doświadczenie potwierdziło, że Bhagawan jest tak łaskawym mistrzem, że jeśli prosimy go o coś z głębi serca, to zawsze odpowiada. Bez wyjątku! Gdy siedziałem po zakończeniu modlitwy, uświadomiłem sobie, że mój umysł naprawdę się uspokoił, wyciszył się, a w tej ciszy, w mojej świadomości zmanifestowała się moja rozmowa z Bhagawanem, w której uczestniczyłem wiele lat temu.

Na interview Bhagawan powiedział mi jedno zdanie, które wciąż pojawiało się w mojej głowie. Przetłumaczone słowa brzmiały tak: **„Problem jest problemem, jeśli myślisz, że to problem. Usuń go całkowicie ze świadomości. Wtedy pozostanie jedynie świadomość, która, niezależnie od problemu, zawsze znajdzie sposób, aby go rozwiązać”.**

Siedziałem i nad tym rozmyślałem. Miałem wspaniałą łączność z Bhagawanem. Wstałem naprawdę bardzo szczęśliwy, dotknięty boskością, uzdrowiony, kochany, utulony i ze łzami radości. Zupełnie zapomniałem o całej sytuacji. Tej nocy spałem jak dziecko. Jaki niepokój odczuwa dziecko śpiące w ramionach boskiej matki?

Obudziłem się następnego ranka. Miałem wydruk z bankomatu, który pokazywał stan konta. Saldo wynosiło 2 000 rupii. Rozbawiony, wziąłem do ręki pióro i dopisałem jedno zero. Teraz na wydruku była kwota 20 000 rupii. Pomyślałem sobie: „To powinno wystarczyć. Tak zamierzam przeżyć ten miesiąc. Zobaczmy”.

W południe nagle poczułem nieodpartą potrzebę posprzątania szafki. Zanim powiem, co wydarzyło się dalej, pozwolę sobie na małą dygresję. Bhagawan jako Boska Matka czasem obdarowywał swoje dzieci pieniędzmi, co było największym błogosławieństwem. U Bhagawana wszystko ma głębokie znaczenie. Nic nie jest materialne. On jest tak wielkim boskim mistrzem, że wszystko, co czyni, ma wiele znaczących konsekwencji na wielu poziomach. Być może tego nie zauważyliśmy, ale niezależnie od tego, co czynił, nie miało to związku z materią. Dlatego czasem dawał pieniądze jako największe błogosławieństwo.

W 2007 roku przy jednej z takich okazji Swami dał mi trochę pieniędzy i powiedział: „Trzymaj je w szafce”. „Dobrze, Swami” – przytaknąłem. Najpierw zapytał: „Gdzie będziesz je trzymał?”

a później stwierdził: „Trzymaj je na samym spodzie”. Myślałem, że Swami tak mówi, aby pieniądze były bezpieczne.

Baba odczytał moje myśli i wyjaśnił: **„Nie, nie, nie. Nie dlatego, aby były bezpieczne. Dlatego, abyś zawsze pamiętał, że pieniądze mają najmniejsze znaczenie w życiu. Zatem trzymaj je na dnie szafki. Najważniejsza jest świadomość. Najważniejszy jest Bóg. Pieniądze są najmniej ważne. Nie przywiązuj do nich wagi w swojej świadomości. W bogactwie czy w biedzie, tak czy inaczej, niech nie staną się ciężarem w twojej świadomości. Abyś o tym pamiętał, trzymaj je na dnie szafki”**. Przez lata stało się to moim zwyczajem.

W dniu 5 września sprzątałem szafkę. Wyjątkowo wyciągnąłem z niej wszystko, a w ciemnym kącie leżała pognieciona koperta. Otworzyłem ją i w środku znalazłem pieniądze. Wyjąłem je i przeliczyłem. W kopercie było dokładnie 18 000 rupii. Na kwicie z bankomatu napisałem 20 000 rupii! Boże! Pomyślałem: „Szkoda, że nie dopisałem jeszcze 2-3 zer! Teraz przeżyję z jednym dodatkowym zerem”. Nie miałem pojęcia, skąd wzięły się te pieniądze, ale z pewnością nie mogły się tak po prostu pojawić. Usiadłem i zacząłem się zastanawiać. Musiałem pogłównkować. W końcu przypomniałem sobie, że mniej więcej półtora roku temu zlikwidowałem swoje oszczędności i z jakiegoś niezrozumiałego powodu zamiast wpłacić je do banku, zgodnie ze swoim zwyczajem, trzymałem je na półce w szafce pod wszystkimi ubraniami.

W tej historii nie chodzi o to, że jeśli tylko jesteśmy w potrzebie i ofiarujemy ją Bhagawanowi, to on szybko przyjdzie i rozwiąże wszystkie nasze problemy według naszych oczekiwań. Po tym zdarzeniu wiele razy zaglądałem do szafki, ale nie znalazłem tam ani jednej rupii!

Znaczenie tej historii jest takie, że jeśli pozwalamy na to Bogu, On czyni cuda. Jeśli pozwalamy boskiej energii płynąć w nas i przez nas, to może dojść do niesamowitych zdarzeń. Zdarzenia te dzieją się przez cały czas, lecz je blokujemy. Zatrzymujemy cudowny przepływ boskiej miłości naszymi kłopotami, niepokojami, myślami, strukturami myślowymi i naszym wielkim ego, które budowaliśmy przez niezliczone żywoty. Musimy tylko się od tego uwolnić, a Bóg zdziała cuda!

Wsłuchaj się w siebie i żyj chwalebnym życiem

Drugą lekcją, jakiej się nauczyłem i jaka odcisnęła się w moim sercu, jest akceptacja wszystkiego, co się wydarza. Niezależnie od tego, co dzieje się na zewnątrz nas, możemy postępować tak, że zawsze będziemy opanowani, spokojni i radośni. To wymaga wysiłku, ale jest możliwe i wykonalne. Swami wskazał nam drogę. Potrzebna jest tylko niewielka zmiana sposobu postrzegania.

Na jednym interview Bhagawan powiedział mi: **„Ludzie myślą, że kończy się ignorancja i zaczyna się mądrość. Coś takiego nie istnieje. Nie ma początku ani końca. Tak jak mądrość jest nieskończona, ponadczasowa i wieczna, tak samo ignorancja jest nieskończona, ponadczasowa i wieczna. Mądrość i ignorancja są jak dwa tory kolejowe, które cały czas biegną równolegle do siebie. Nie mają początku ani końca. To ty wybierasz, na który tor chcesz wskoczyć. Możesz wskoczyć na tor ignorancji i żyć w smutku albo wybrać tor mądrości i żyć w szczęściu, a przede wszystkim być wolnym”**.

Następne zdarzenie miało miejsce w 2007 roku. Musiałem pojechać do Bangalore na jeden dzień, aby załatwić 1-2 sprawy osobiste – nic ważnego. Miałem wyjechać w niedzielę rano

i wrócić tego samego dnia wieczorem. Ponieważ od pewnego czasu informowaliśmy Bhagawana o wszystkich naszych poczynaniach, pewnego dnia napisałem list i usiadłem z nim na darszanie. Bhagawan podszedł i wziął go ode mnie. Powiedziałem: „Swami, w tę niedzielę muszę jechać do Bangalore. Jeśli Swami wyrazi zgodę, pojedę i wrócę”.

Swami oznajmił: „Tak, jedź i wróć”. Zarezerwowałem bilety, umówiłem się ze wszystkimi osobami, z którymi miałem się spotkać w Bangalore. Wszystko było gotowe. To była drobna sprawa. Nie pierwszy raz jechałem do Bangalore i na pewno nie po raz ostatni. To była naprawdę drobnostka – nic takiego, czym mógłbym się mocno ekscytować lub niepokoić. Gdy zbliżał się dzień wyjazdu, zacząłem czuć się bardzo niepewnie. Nie miałem pojęcia, dlaczego. Zignorowałem te uczucia i pomyślałem: „Swami zgodził się na wyjazd, więc muszę jechać”. O godzinie 5.30 rano miałem autobus do Bangalore. Gdy poprzedniej nocy próbowałem zasnąć w akademiku, czułem się bardzo źle. Dyskomfort był tak duży, że miałem ucisk w gardle i duszności.

Za każdym razem, gdy myślałem o wyjeździe do Bangalore, coś wywoływało we mnie sprzeciw. Nie mogłem zrozumieć, jaki jest sens i powód takiego zachowania, bo to była drobna sprawa do załatwienia w jeden dzień. Miałem ją tylko zakończyć i wrócić, lecz co się stało? Nie potrafiłem zaakceptować faktu, że muszę pojechać do Bangalore na jeden dzień.

Walczyłem z tym całą noc, aż w końcu odrzuciłem wszystko i rano wyruszyłem. Miałem bardzo spokojną podróż; wszystko poszło zgodnie z planem. Wykonałem zadanie i wróciłem. Trzy dni później znalazłem się w pokoju interview z Bhagawanem. Swami zapytał mnie: „Emi samaczaram? (Co słychać?)”. Odpowiedziałem: „Swami, w niedzielę byłem w Bangalore i zrobiłem to, to i to. Spotkałem się z takimi a takimi ludźmi”. Swami stwierdził: „Pojechałeś do Bangalore? Mówiłem ci, abyś nie wyjeżdżał”.

Milczałem, ale w myślach powiedziałem sobie: „Co takiego? Dałem ci list, a ty kazałeś mi jechać i wrócić”. Swami rzekł: „Powiedziałem ci wyraźnie, abyś nie wyjeżdżał”. Przyznałem z szacunkiem: „Swami, przepraszam. Dałem ci list i usłyszałem, jak powiedziałeś: ‘Jedź i wróć’”. Swami oświadczył: „Adi czumma (Tylko żartowałem)”. W nocy przed twoim wyjazdem przychodziłem do ciebie wiele razy i mówiłem ci, abyś nie jechał. Jednak pojechałeś. To był test. Nie zdobyłeś ani jednego punktu, nie zdałeś go”.

Byłem mocno rozczarowany i zraniony. To bardzo przykre, gdy Swami mówi, że nie przeszliśmy testu, ale jestem mu niezmiernie wdzięczny za to, że obdarzył mnie takim głębokim doświadczeniem. Przynajmniej sobie tę lekcję! Podstawowe i najważniejsze znaczenie mają nasze próby nawiązania wewnętrznego kontaktu ze Swamim. Słownik podaje znaczenie słowa ‘duchowy’ jako „ten, który dotyczy ducha i który odnosi się do ducha”. Można mówić, że jesteśmy osobami duchowymi tylko wtedy, gdy wewnętrźnie połączymy się z Bhagawanem. To jedyny cel każdej sadhany.

Niezależnie od tego, jaką praktykę wykonujemy – dżapę dhjanę, sewę, grama sewę czy studiujemy literaturę Sai – ma ona tylko jeden cel, jakim jest nawiązanie nierozzerwalnego połączenia z wewnętrznym Panem. Jest to takie ważne, że muszę z całą mocą podkreślić znaczenie tego aspektu naszego życia wewnętrznego. Jeśli połączymy się wewnętrźnie z Bhagawanem, będziemy żyć. Jeśli tego nie zrobimy, umrzemy za życia.

Ostatnio razem z grupą 40. przyjaciół pojechaliśmy na wakacje w Himalaje. W górach zobaczyliśmy piękną świątynię poświęconą wielkiemu świętemu. Świątynia była wspaniała. Weszliśmy do środka, usiedliśmy i zaczęliśmy medytować.

Później jeden z braci podszedł do mnie i podzielił się ze mną przepięknym doświadczeniem. Było to bardzo wzniosłe, bardzo subtelne i bardzo głębokie przeżycie. Teraz przytoczę, co mi powiedział. Gdy wszedł do świątyni o godzinie 5.00 rano, jak tylko otwarto bramę, i usiadł do medytacji, jego umysł od razu się wyciszył. Powiedział mi, że nigdy nie widział świątyni, w której tak mocno można było odczuć obecność Boskiej Matki. Jej obecność była żywa, uderzająca i intensywna. To było niezwykle i niesamowite doświadczenie.

Brat usiadł w świątyni, zamknął oczy i wszedł w stan głębokiej medytacji. Siedział tam niczego nieświadomy. Gdy otworzył oczy, pomyślał, że minęło 20-25 minut, lecz upłynęły 3,5 godziny! Zgodnie z planem zbliżał się czas odjazdu autobusu.

Był on tak poruszony boskim światłem Matki, tak wzruszony, zachwycony i otulony najwyższą i pełną błogości miłością, którą Boska Matka darzy nas wszystkich jako swoje dzieci, że nie mógł nic powiedzieć ani zrobić. Nie mógł nawet ruszać ustami. Mógł jedynie siedzieć i płakać z radości. W całkowitej ciszy powtarzał: „Matko! Matko!” i słyszał piękny, łagodny żeński głos, który rozbrzmiewał w jego sercu i mówił: **„Szukaj mnie w ciszy bez słów!”**. Dokładnie takie były słowa Boskiej Matki.

Siostry, bracia i członkowie starszyny, jedynym celem naszej sadhany jest wyciszenie umysłu. Gdy umysł się wyciszy, połączymy się z czymś głębszym w naszym wnętrzu, z czymś, co jest tak piękne, że po połączeniu z tym nie odczuwamy lęku ani napięcia. Wszyscy mówimy, że mieszkamy w aszramie. Słowo ‘aszram’ w dosłownym tłumaczeniu oznacza miejsce, w którym nie ma napięcia ani trudności. Nie ma tam niepokoju (szram). Gdzie jest napięcie lub niepokój, tam jest ‘szram’ zamiast ‘aszramu’. Prawdziwy aszram jest w nas, w takim stanie świadomości, w którym nie odczuwamy napięcia ani niepokoju, lecz tylko spokój. Jest to niewymuszony boski spokój.

Ponieważ spotkaliśmy tak wielką istotę, jaką jest nasz Bhagawan, mogliśmy go dotknąć, porozmawiać z nim oraz kierować się jego słowami, jego życiem, jego przestaniem i jego miłością, życie wzywa nas do podnoszenia duchowej świadomości. To nie wybór, lecz święty obowiązek. Bhagawan powiedział kiedyś w Trayee Brindawan: **„Chłopcy, macie dwie możliwości. Albo wpuście mnie do swojego serca, albo wejdę do niego i w nim zamieszka!”**.

Wypowiadając te słowa, modłę się do Bhagawana, aby obdarzył nas wszelką siłą, jakiej potrzebujemy do zamknięcia ust, otwarcia serca, wyciszenia umysłu i do zanurzenia się głęboko we wnętrzu, abyśmy mogli odnaleźć piękny klejnot boskiej miłości, miłości Sai i jego obecności. Dziękuję bardzo. Dżej Sai Ram.

Zespół Radia Sai

Tłum. Dawid Koziół, (is)

Źródło: „Heart to Heart”, vol. 14, issue 10, October 2016

http://media.radiosai.org/journals/vol_14/01OCT16/Seek-Me-in-Wordless-Silence-by-Sanjay-Mahalingam.htm

31.08.2021